



Z kart historii

Historia sali zboru krakowskiego przy ul. św. Filipa 13

Mało kto wie, że sala zebrań krakowskiego zboru Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego przy ul. św. Filipa 13 ma swoją ciekawą historię. Tu, gdzie teraz słuchamy wykładów, śpiewamy pieśni i czytamy Pismo Święte, był najpierw warsztat kołodziejski i wytwórnia wag różnego rodzaju. Historia tej sali związana jest też z historią mojej i mojego brata, Jana, pracowni rzemieślniczej. Ale zacznijmy wszystko od początku.

W czasie okupacji niemieckiej, gdy ja przebywałem w Niemczech w niewoli w obozie jenieckim, nieodżałowanej pamięci mój brat Jan zmienił charakter wytwórczości naszego warsztatu i zamiast, jak dotąd, wyrabiać okucia budowlane, zaczął wytwarzać różnego rodzaju wagi, na które było duże zapotrzebowanie. Warsztat nasz mieścił się wówczas w pomieszczeniu stanowiącym drugą część obecnej sali zebrań. Tam wywarzaliśmy wagi - od dziesiętnych poczynając, a na wagach dla niemowląt kończąc. W miejscu, gdzie znajduje się obecnie kuchnia zboru, mieliśmy kantor. W sąsiednim pomieszczeniu (obecna pierwsza część sali) była pracownia kołodziejska panów Skalskiego i Owcy. Robiono tam koła do wozów, bryczek i rozmaitych pojazdów konnych. Stały tam maszyny kołodziejskie i stopy desek. W czasie wojny rzemiosło kołodziejskie już zanikało, było coraz mniejsze zapotrzebowanie na tego rodzaju wyroby i wkrótce kołodzieje odstąpili lokal bratu Janowi. Było to na wiosnę 1946 roku. W sali po kołodziejach ustawiliśmy potrzebne maszyny i urządzenia i zwiększyliśmy produkcję wag. Wagi dla niemowląt wysyłałiśmy do żłobków przy fabrykach. Na jedną zmianę pracowało 25 robotników.

Mniej więcej w tym samym czasie, na wiosnę 1946 roku, odwiedzało nas wielu znanych nam Żydów, z tych, którzy przeżyli wojnę. Jednymi z nich byli Pozowie, rodzice Ewuni, którą szczęśliwie przechowaliśmy przez trzy lata okropnej wojny i terroru niemieckiego. W związku z tym sąsiad nasz, którego nazwiska nie będę wymieniał, powziął podejrzenie, że musimy mieć jakieś znaczne kosztowności. Wskutek tego miało miejsce kilka włamań do naszego warsztatu. Złodzieje wyrządzili nam znaczne szkody w warsztacie. Mój brat Janek, zniechęcony tym, postanowił opuścić ul. św. Filipa. Kupił parcelę przy ul. Konopnickiej 82 i rozpoczął budowę domu i warsztatu. Budowę rozpoczęto na wiosnę 1947 roku i w lipcu już ukończono. Przy budowie pomagałem ja, brat Gorzkowski, brat Nazim. Brat Janek postanowił, żeby przed otwarciem warsztatu urządzić tam

konwencję. I tak się stało. Dnia 1 października 1947 roku firma Jana Ciechanowskiego rozpoczęła pracę przy ul. Konopnickiej 82, ja wróciłem do warsztatu na ul. św. Filipa i tam pracowałem z dwoma pracownikami.

Wówczas zbór krakowski zgromadzał się na nabożeństwa przy ul. Warszawskiej 17 (zob. „Na Straży” nr 2 z 1988 r.). Ale w tym właśnie czasie zborowi wypowiedziano tę salę. Zbór krakowski znalazł się w trudnej sytuacji. Wówczas brat Janek powziął myśl, aby salę zebrań urządzić w pomieszczeniu po kołodziejach; ja, pracując z dwoma pracownikami nie potrzebowałem już tyle miejsca, skoro prawie wszyscy odeszli do nowego warsztatu Janka przy ul. Konopnickiej. Przystąpiłem na to. Trzeba było tylko sprawę załatwić w urzędzie kwaterynkowym. Zajął się tym brat Stanisław Draguła. Nie było to łatwe, ale w załatwieniu tej sprawy pomógł nam adwokat Stefan Krok. Tak więc po roku starań dostaliśmy przydział tego lokalu (obecna pierwsza część sali) dla zboru krakowskiego na salę zebrań.

Pomieszczenie trzeba było przystosować do nowych zadań. Pracy było dużo. Przy adaptacji pracowałem ja, także bracia Edward Świderek, Roman Rzycki, Jan Dzięwoński, Tomasz Leśnikowski. Wyburzyliśmy filary z cegły, podtrzymujące strop, które zajmowały dużo miejsca. Zastąpiliśmy je filarami z rur stalowych, które miały znacznie mniejszy przekrój. Brat Leśnikowski przyspawał stalowe zastrzały między rurami a belką biegnącą wzdłuż stropu. I tak jest do dziś.

Po pełnej zapału pracy pierwsze nabożeństwo mieliśmy w święta 25 grudnia 1948 roku. I tak przez dwa lata zgromadzaliśmy się w tej jednej sali. W 1950 roku z powodu kłopotów z wydziałem finansowym (zostałem upaństwowiony) zaniechałem działalności w swoim warsztacie. Wtedy pomieszczenie, w którym pracowałem 17 lat, przeznaczyłem na powiększenie sali zebrań. Sam zaś wykonywałem swoje wagi i różne naprawy u sąsiada, stolarza Obodzińskiego, który mnie przygarnął (obecne pomieszczenie za kuchnią). W tych trudnych dla mnie okolicznościach współpracował ze mną brat Leon Mollo, starszy naszego zboru.

Od tego czasu sala nasza wyglądała tak jak obecnie.

Mieliśmy więc dużą salę, w której zgromadzaliśmy się na nabożeństwa. Nie wszystkim się to jednak podobało. Sąsiadująca z nami firma „Hejnał”, mająca pomieszczenie od podwórza, zapragnęła zawładnąć naszą salą, bo zajmowany przez nią lokal był dla niej za mały. Podpatrywali nas przez okno i widzieli, że jest nas mało i tylko dwa razy w tygodniu się zgromadzamy. Dlatego brat Draguła, przewodniczący zboru, zorganizował do-



datkowe zajęcia we wtorek - czytanie literatury biblijnej. Sprawa znalazła się w sądzie. Na rozprawie obecny był brat Draguła i brat Jan Ciechanowski oraz administrator realności, pan Antoni Wojnarowski, który był adwokatem. On dużo nam pomógł. Powiedział na rozprawie, że tylko w tygodniu jest nas mniej, natomiast w niedziele i święta nawet krzesła musimy przystawiać na podwórku, bo sala nie może nas pomieścić, czego on jako mieszkaniec realności może być świadkiem. W rezultacie sprawa zakończyła się dla nas korzystnie, sąd przyznał nam prawo dalszego użytkowania sali.

Z kolei spółdzielnia „Waga” miała również ochotę na naszą salę i poczyniła w celu jej otrzymania pewne wysiłki, ale szczęśliwie przyszła nam z pomocą ustawa, w myśl której dobra kościołów i domów modlitw są nie naruszalne. I tak bez przeszkód od tego czasu dzierżawimy salę, której prawnym właścicielem jest pewien Izraelita, mieszkający w Izraelu.

Co niedzielę mamy nabożeństwo o godz. 10.00. Trwa ono do godz. 12.30. Spotykamy się na zebraniach również w czwartki o godz. 18.00. Raz na kwartał, w drugą niedzielę miesiąca mamy całodzienne zebranie, na które przyjeżdża dużo braci z różnych zborów, nieraz z daleka. Jest wtedy ciasno i sala pęka niemal w szwach. W pierwszą niedzielę miesiąca po południu młodzież urządza swoje zebrania młodzieżowe, na których gromadzą się uczestnicy z bliższa i z dalsza. W zebraniach tych biorą udział także bracia i siostry starsi wiekiem.

Jakże bardzo powinniśmy dziękować Panu Bogu, że dzięki Jego opiece możemy się zgromadzać w tej sali na słuchanie i badanie Jego Świętego Słowa i budować się w wierze!

Zajda Aleksander
R-
„Straż”

Na podstawie materiałów rękopiśmiennych br. Stefana Ciechanowskiego